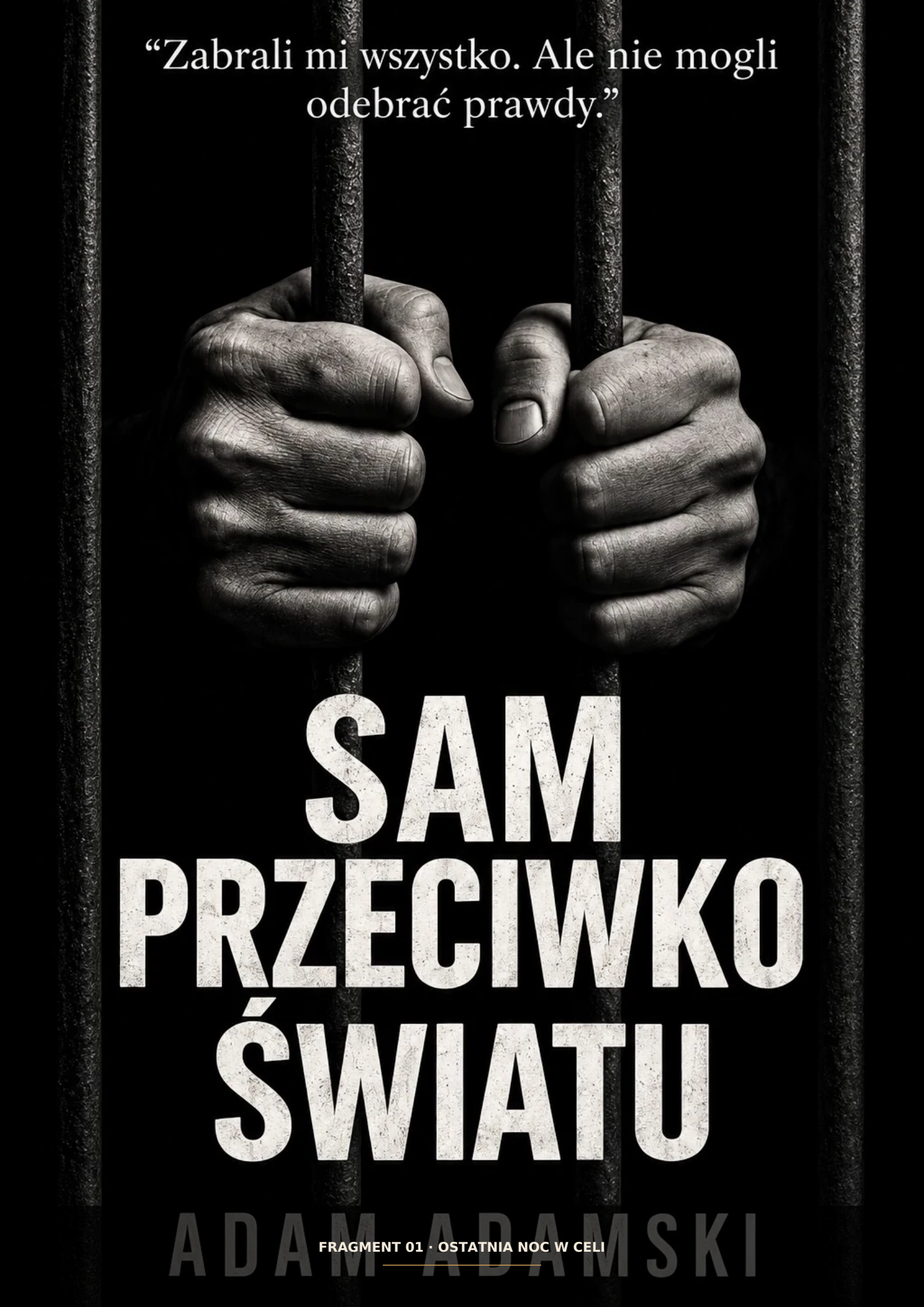
“Zabrali mi wszystko. Ale nie mogli odebrać prawdy.”



SAM PRZECIWKO ŚWIATU

ADAM ADAMSKI

FRAGMENT 01 · OSTATNIA NOC W CELI

BEZPŁATNY FRAGMENT

ROZDZIAŁ I – OSTATNIA NOC W CELI I PIERWSZY ODDECH NA WOLNOŚCI

Wybrany fragment z książki „Sam przeciwko światu”. Tekst pochodzi z wersji zredagowanej.

Była trzecia w nocy. Nie spałem.

W celi nigdy nie ma prawdziwej ciszy. Ktoś przewraca się na pryczy, ktoś szura butem po podłodze, gdzieś na korytarzu uderza metal o metal. Po latach znasz te dźwięki lepiej niż odgłosy własnego domu. Tej nocy każdy z nich brzmiał jednak inaczej, bo wiedziałem, że słyszę je po raz ostatni jako więzień.

Za kilka godzin mieli otworzyć drzwi i wypowiedzieć moje nazwisko. Przez dwanaście lat wyobrażałem sobie tę chwilę na setki sposobów. Myślałem, że będę szczęśliwy. Że poczuję ulgę, może euforię. Tymczasem siedziałem na pryczy i czułem przede wszystkim pustkę.

Patrzyłem na ściany, które przez lata były tłem mojego życia. Kraty wyglądały dokładnie tak samo jak pierwszego dnia. Tylko ja nie byłem już tym samym człowiekiem.

Najbardziej bałem się czegoś, czego wcześniej nie brałem pod uwagę: że brama się otworzy, a więzienie i tak pójdzie ze mną. Że człowiek może wyjść na wolność fizycznie, lecz jeszcze długo pozostać zamknięty w głowie.

Nie miałem gotowego planu na ten poranek. Miałem torbę z kilkoma rzeczami, wspomnienia z dwunastu lat i pytanie, które wracało z każdą minutą: co teraz?

Nad ranem usłyszałem zamek. Drzwi otworzyły się jak każdego innego dnia.

– Adam Adamski, wychodzisz.

Przez chwilę nie ruszyłem się z miejsca. Te dwa słowa były zbyt duże, żeby przyjąć je od razu. Potem podniosłem torbę i przekroczyłem próg.

Korytarz był ten sam. Strażnicy byli ci sami. Mury były te same. Każdy kolejny krok prowadził jednak w stronę czegoś, czego nie znałem już od dwunastu lat: świata, w którym nikt nie mówił mi, kiedy mam wstać, kiedy jeść, kiedy wrócić do celi i kiedy

zgasić światło.

Kiedy otworzyła się ostatnia brama, nie poczułem triumfu. Poczułem chłodne powietrze na twarzy i nagle zrozumiałem, że wolność nie jest końcem tej historii. Jest jej kolejnym początkiem.

Nie miałem telefonu. Nie miałem pieniędzy. Nie miałem nic. Miałem tylko jedną pewność – ktoś po mnie przyjedzie.

Mama mówiła mi o tym na ostatnim widzeniu. Miała być z ojczymem. Damian, mój przyjaciel, też miał się pojawić.

Ale teraz… teraz ich jeszcze nie było.

Usiadłem na ławce tuż przed bramą więzienia. Przez tyle lat nawet nie myślałem o tym, jak wygląda to miejsce z drugiej strony. Zawsze było tłem, częścią świata, który wydawał się oddzielony od reszty rzeczywistości.

Teraz patrzyłem na tę bramę z drugiej strony. I czułem się dziwnie. Minęło kilka minut. Czas w więzieniu się dłuży, ale tutaj, na wolności, wydawał się równie nieokreślony. Miałem tylko jeden pomysł. Musiałem zadzwonić.

Przechodził obok mnie jakiś mężczyzna. Na oko w średnim wieku, ubrany zwyczajnie – jak ktoś, kto po prostu szedł swoją drogą i nie zastanawiał się nad niczym szczególnym.

Podniosłem się i podszedłem do niego.

– Przepraszam… – powiedziałem spokojnie, starając się brzmieć normalnie. – Mam do pana prośbę. Właśnie wyszedłem z więzienia i nie mam telefonu. Czy mógłbym wykonać jeden krótki telefon do mojej rodziny?

Popatrzył na mnie uważnie. Nie miał w oczach nieufności. Może nie od razu zauważył, skąd wyszedłem, a może po prostu nie przejmował się tym.

– Jasne, proszę – powiedział i bez wahania podał mi telefon.

To było dziwne uczucie. Pierwszy kontakt ze światem zewnętrznym. Coś tak prostego, a dla mnie… prawie nierealnego.

Wziąłem telefon do ręki i przez chwilę zawahałem się, zanim wpisałem numer mamy. Pierwszy sygnał. Drugi. Trzeci. Odebrała.

– Halo?

Pełna książka jest dostępna w sprzedaży online.